Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

Nr. 33. DROHOBYCZ—BORYSŁAW—SAMBOR—STRYJ, ŚRODA 25. GRUDNIA 1929. ROK IV.

GŁOS

Cena egzemplarza 25 gr.

Prenum. Miesięczna 1 zł. kwartalna 3 zł. z przesyłką do domu.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała stronica ostatnia	250 zł
Pół stronicy ostatniej	140 „
Ćwierć stronicy ostatniej	75 „

Cała st. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł
Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe
„ zagraniczne są o 50% droższe
Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr
matrymonialne 10 „
dla posad poszukujących 4 „
tłustym drukiem podwójnie
Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu.

Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski

BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Hala-Targowa I. p. Nr. tel.	Konto czekowe P. K. O. Kraków 406419.	Redaktor przyjmuje codziennie od 12.—1. w południe.

Oddział w Borysławiu Pańska 368.	Oddział w Samborze Rynek 6.	Oddział w Stryju Mickiewicza 23.	Godziny urzędowe od 12 - 1.

Od Wydawnictwa.

Wszelkie należytości za ogłoszenia i prenumeratę należy wpłacać przez P. K. O. lub na ręce wydawcy i naczelnego redaktora p. M. Tannenbauma Wpłaty dokonane na ręce innych osób nie zostaną uwzględnione.

Od Redakcji.

Lokal redakcji i administracji mieści się w hali Targowej, I. p.

Dr. TADEUSZ TARGOWSKI
b. poseł na Sejm.

Ciężary niepodległości.

Dziecko myśli o wieku dojrzałym jak o raju. Być dorosłym człowiekiem, mieć własną wolę! Cóż bardziej upragnionego? Stan przymusowego ubezwłasnowolnienia, w którym żyją zazwyczaj narody, pozbawione własnej formy państwowej, porównać by można pod niektórymi względami z wiekiem dziecięcym człowieka. Takim narodom niepodległość przedstawia się zazwyczaj jako nieograniczony rozmach swobody i jako ideał szczęśliwości. Coś podobnego imaginowali Polacy za lat niewoli. Im bardziej odległem było dane pokolenie od tragicznego momentu rozbiorów, tem bardziej nierealnym i dlatego właśnie tem piękniejszym wydał mu się sen o niepodległości.

Ale i wiek dojrzały nie jest ideałem szczęśliwości, jest on tylko dalszym etapem w rozwoju, a rozwój — to wysiłek, to trud, to walka i to wzrost.

I niepodległość polityczna kraju nie jest ideałem szczęśliwości, jeśli szczęśliwość pojmować, jako kwietyzm i jako nieograniczone niczem rozkiełznanie woli, a raczej samowoli — a tak właśnie, w tem podwójnem znaczeniu, pojmować ją najskłonniejszym jest ogół polski.

Na dojrzałego człowieka spadają ciężary realnego życia i to, o czem dziecko nic nie wiedziało — odpowiedzialność.

Na obywatela niepodległego państwa — tak samo.

Jeśli cofniemy się wstecz, to za czasów zaborczych udział w rządach autonomicznych i w polityce parlamentarnej ze strony polskiej miał pewien, zależnie od zaboru stosunkowo niewielki teren działania — nie dawał on tej pełnej twórczej pracy i odpowiedzialności, ja jej ciężar spada dziś na każdego bez wyjątku obywatela niepodległej Polski.

Na społeczeństwo polskie spadł nagle ciężar niepodległości. Ledwie zdołało ono ucieszyć się zrealizowaniem ukochanego marzenia, już trzeba było tworzyć na gwałt tę skorupę, która narodowi każdemu służy za pancerz obronny, a która nazywa się państwowością. Trzeba ją było wytwarzać we wszystkich naraz kierunkach; wojskowości, policji, administracji, finansów, oświaty, przemysłu itd. Trzeba było układać konstytucję, wykonywać ją — a obecnie zmieniać.

Nie dziw więc, że cały ogół obywateli gnie się pod ciężarem nieznanych im dawniej zagadnień i spraw. Nie rozumiejąc skąd to pochodzi, ogół narzeka; kiedyż nareszcie skończą się te troski? Kiedyż przestaną nas dręczyć zagadnienia gospodarcze, podatkowe, kwestje mieszkaniowe, bezrobocia, przysposobienia wojskowego i td, kiedyż odetchniemy nareszcie?

Tyle tych nowych ciężarów, kiedyż się to wszystko skończy?

Sądzę że nigdy.

Bo to wszystko jest życie, życie niepodległego narodu.

Gdy to minie, przyjdą zagadnienia inne, ważniejsze i większego znaczenia.

Ciężar niepodległości przygniata wszystkich i jednostki wybitne i szary ogół narodu, bo wszyscy nie jesteśmy do normalnego życia na wolności przygotowani i przystosowani. Uginamy się prędko, łamiemy łatwo.

A wniosek z tego wszyskiego?

Musimy siebie samych do niepodległości wychować. Musimy stać się ludźmi, którzy odczuwają radość uczciwej walki i szczęście wzrostu i rozkosz wysiłku.

Dr. ANTONI SABATOWSKI.

Gruźlica.

Znacznie trudniej przedstawia się sprawa leczenia gruźlicy płuc. I tu leczenie zapomocą świeżego powietrza daje znaczne poprawy, lecz procent wyleczeń wydaje się mniejszy z tego powodu, że przypadki najlżejsze często leczą się same w domu, zaś do lecznic wyjeżdża główny kontyngent średnio chorych, a sporo też ciężko chorych, którzy niczego już więcej nie mogą się spodziewać jak przemijającej poprawy, O tych przypadkach najlżejszych była już kilkakrotnie mowa, te lecznic i szpitali nie potrzebują, Ograniczyć lub czasowo zawiesić pracę, unikać wszelkich wysiłków i ekscesów, dobrze się żywić, wyjechać na lato na wieś, niekoniecznie w góry, ostrożnie opalać się na słońcu (stopniowo, nie długo), ostrożnie i krótko kąpać się w ciepłej rzece, nie robić dalszych spacerów, unikać alkoholu i tytoniu oraz ekscesów płciowych — oto wszystko, co zwykle lekarz w takim przypadku przepisuje i co dopomaga do usunięcia choroby. Bez lekarza jednak nikomu nie radziłbym „ordynować sobie" takiego leczenia. Wiele osób nawet z inteligencji nie zdaje sobie wprost sprawy, że nie zaliczają się już do kategorji „najlżejszych przypadków". Podwyżki ciepłoty po dalszym spacerze, po słońcowaniu, po kąpieli rzecznej, przed miesiączką, kaszel wyraźny, składany zwykle na papierosy lub konieczność mówienia, lekkie kłucie od czasu do czasu w piersiach — zdradza, że to już okres drugi i że tylko lekarz może zadecydować, czy chory może leczyć się na „wolnej stopie", czy w pensjonacie albo sanatorjum zamkniętem. Zależeć będzie decyzja od wyniku dokładnego badania oraz od temperamentu, usposobienia, wieku, wykształcenia i innych właściwości chorego. Lekkoduch musi iść w rygor sanatorjalny, pedant może zadowolić się pensjonatem w miejscowości klimatycznej, a nawet własnym ogrodem, jeśli zdrowo mieszka. Młodego małżeństwa nie zostawimy razem, starego kawalera oddamy do dobrego pensjonatu lub lecznicy w troskliwą opiekę i t. p. Tu decyzja wytrawnego lekarza ma głos, a nie kaprys chorego lub życzenia rodziny. Tacy chorzy muszą już być bardzo ostrożni ze spacerami; słońcowanie okazuje się dla nich często bodźcem zbyt drażniącym, zabiegi wodolecznicze może zadecydować tylko lekarz, waga ciała i ciepłota musi być stale kontrolowaną. W lecznicach (sanatorjach) leżą ci chorzy w pogodę na werandach, ubrani stosownie do pory roku, zimą we workach futrzanych na nogi i tułów, latem w cieniu drzew. W deszczową porę leżenie odbywa się w pokojach przy otwartych oknach, zimą przy napalonym piecu. Chorzy przywykają stopniowo do spania przy otwartych oknach. Świeże powietrze jest tu głównym czynnikiem, współcześnie idzie ograniczenie wszelkiej pracy mięśniowej, a więc i chodzenia (leżenie na leżalni) i silne odżywianie dla wyrównania straty wagi. Wielu chorych odzyskuje łaknienie właśnie przez leżenie na świeżem powietrzu, podczas gdy w domu różne lekarstwa na apetyt nie pomagały. Gdy poprawa zdrowia zrobi większe już postępy, próbuje lekarz stosować kąpiele lekko hartujące, krótkie przechadzki, a nakoniec nawet pracę fizyczną lekką. Są lecznice w Polsce (Rudka, „Leśniczówka") jak i w Niemczech, Danji i Anglji, gdzie lekka praca stosowaną jest jako ćwiczenie lecznicze dla powrotu do zawodu, a nawet jako sposób zmniejszenia kosztów utrzymania.

W lecznicach jest częsta i dokładna lekarska kontrola rzeczą nieodzowną, gdyż każdy przypadek przebiega inaczej i nic się nie da przewidzieć na dalszą metę. Z pośród tych chorych pewien procent uzyskuje wyleczenie zupełne, większość zaś poprawy tak znaczne, że równają się prawie wyleczeniu, gdyż czynią pacjenta zdolnym do trudów życia nieraz na okres wieloletni pod warunkiem pewnej ostrożności. Nawrót choroby może być, u rozsądnego człowieka spowodowany inną ciężką chorobą (tyfus, zapalenie płuc), przepracowaniem, wypadkiem (postrzał płuc, złamanie żebra), czasem przebytą ciążą, zwłaszcza kilkakrotną w krótkich odstępach czasu i t. p.

Chorzy, którzy już ze stałą gorączką w czasie pracy i pewnem wychudzeniem jadą do sanatorjum, muszą być w swych nadziejach skromniejsi. Wyleczenie zupełne jest tu bardzo rzadkie, poprawy — nieraz znakomite — są częste.

D. c. n.

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma życzymy „Wesołych Świąt" Redakcja.

Z BAGNA BORYSŁAWSKIEGO.

Przed paru miesiącami zaczęliśmy drukować w rubryce „Nadesłane" cykl artykułów o stosunkach w kahale borysławskim. Pierwszy artykuł zaopatrzyliśmy uwagą redakcyjną, że nie w zupełności zgadzamy się z wywodami autora i że do tej sprawy w swoim czasie powrócimy.

Obecnie przystąpimy do omówienia fatalnej gospodarki teraźniejszych włodarzy a narazie ograniczamy się do niżej zamieszczonych uwag z tem, że nie omieszkamy w najbliższym czasie zaznajomić czytelników z istną stajnią Augjasza, jaką przedstawia kahał borysławski. Przed miesiącem z niewiadomych powodów w sposób zdaje się nielegalny, objął ponownie prezesurę p. Leon Schutzman, który w swoim czasie pod wpływem chwilowego kaprysu, godności tej się zrzekł.

Zdaje się, że wrócił do prezesury, jedynie w tym celu, by mieć wpływ na fakt, który zaszedł w ostatnią niedzielę, a który rzuca snop światła, na zamierzenia jego w Gminie i na jego wartość jako prezesa i człowieka.

W ostatnią niedzielę odbyła się licytacja dzierżawy prawa poboru opłat rzezalnych.

Prócz dotychczasowego dzierżawcy wniósł ofertę **brat cioteczny p. prezesa Schutzmana**. Dotychczasowy dzierżawca oferował cenę wywoławczą a drugi reflektant oferował o 760 zł. zwyż ceny wywoławczej.

Na całym świecie praktykowane jest w takich wypadkach, że prezes zapytuje dotychczasowego dzierżawcę, — który objął tę dzierżawę przed paru laty po zmarłym ojcu, trzydziestoletnim dzierżawcy opłat rzezalnych — czy dołoży różnicę oferowaną przez drugiego reflektanta, zwłaszcza w tym wypadku, gdy ta różnica była minimalna w stosunku do oferowanej kwoty.

Inaczej jednak postąpił p. Schutzman.

P. prezes przyszedłszy na posiedzenie z gotowym planem oddania dzierżawy swemu bratu, nie dopuszcza do dyskusji nad ofertami i uzyskawszy większość jednego głosu przy pomocy kliki, dzięki której rządzi, a raczej dyktuje — oddaje ku powszechnemu oburzeniu, borysławskiego społeczeństwa żydowskiego, dzierżawę swemu bratu ciotecznemu.

Panie Schutzman! Tak się nie zaczyna panowania.

We firmie, którą Pan zastępuje może Pan spokojnie i dowolnie obsadzać posady swoimi bliższymi i dalszymi kuzynami, ale wcale się nie godzi, by Pan w Gminie tworzył dla swych braci synekury.

Ten o pomstę do nieba wołający fakt — jeżeli się zważy, że dotychczasowy dzierżawca utrzymuje matkę z siedmiorgiem niezaopatrzonych dzieci — **winien wpłynąć na p. Schutzmana, by raz wreszcie definitywnie ustąpił z prezesury, której żadną miarą nie jest godzien piastować.** Im prędzej to się stanie, tem lepiej będzie dla niego i dla społeczeństwa, które z niecierpliwością oczekuje jego ustąpienia

Apelujemy do p. Starosty Porembalskiego, by w interesie żydowskiej gminy wyznaniowej w Borysławiu i jej członków, raczył wglądnąć w niesłychane stosunki panujące w gminie borysławskiej, a wtedy zapewne położy kres rządom p. Schutzmana rządzącego nie bacząc na żadne ustawy i przepisy i interpretując takowe według własnego „widzimisię", czego jaskrawym dowodem jest znów między innemi wyżej przedstawiony fakt.

Z ustawy wyraźnie wynika, że dzierżawę opłat — wrzynającą się głęboko w budżet Gminy — oddaje Rada a nie Zarząd gminny. Pan Schutzman jednakowoż, mając w Zarządzie w nieobecności okręgowego rabina, znikomą większość, nie baczy wcale na postanowienia ustawy a mając na oku jedynie stworzenie synekury dla swego brata, załatwia sprawę, która nie w zupełności do niego należy.

C z e k a m y n a z a r z ą d z e n i e p. S t a r o s t y.

KRONIKA.

Ujęcie niebezpiecznej szajki fałszerzy banknotów 10-cio dolarowych w Drohobyczu.

W ostatnich miesiącach poczęły się pojawiać na terenie miast Drohobycza, Przemyśla i Stryja, udatnio podrabiane banknoty 10-cio dolarowe, wobec czego funkcjonarjuszy tut. Wydz. Śledczego poczęli inwigilować osoby podejrzane o fałszerstwo.

W toku obserwacji stwierdzono, że do szajki fałszerzy należą bracia Henryk i Józef Haberstock, Filip Paar i Leon Gniewek. Głównym organizatorem fałszerzy był Henryk Haberstock, kilkakrotnie już karany za podrabianie świadectw i dokumentów urzędowych, który przy pomocy płynu do wywabiania pisma, kredek pastelowych, ołówków, klisz fotograficznych, przerabiał banknoty 1-no dolarowe na 10-cio dolarowe. Reszta zaś oskarżonych a to: Józef Haberstock, Paar i Gniewek puszczali w obieg już podrobione falsyfikaty. Po zebraniu dowodów, odstawiono wszystkich do Sądu grodzkiego w Drohobyczu.

Aresztowanie wyrodnej matki.

Pod zarzutem dzieciobójstwa aresztowano Kostecką Dozię z Ułyczna, która urodziwszy żywe dziecko płci żeńskiej, pozostawiła je w stajni bez pomocy, wskutek czego dziecko zmarło. Wieczorem, krytycznego dnia zakopała je, nie wspominając o tem nikomu. Sprawczyni, która jest zamężna do czynu przyznaje się, tłumacząc, że jest biedną i nie miała funduszów na wychowanie dziecka

Pożar kancelarji kopalnianej.

Z nieustalonej przyczyny, powstał pożar w kancelarji kopalni „Borysławski I." przy ul. Pańskiej, której właścicielem jest p. L. Murkiel z Drohobycza. Pożar zniszczył budynek, w którym mieściła się kancelarja, oraz magazyn i łazienki.

Szkoda wynosi 15.000 zł.

Tragedja małżeństwa w Borysławiu.

Dnia 15 grudnia br. podczas sprzeczki małżeńskiej powstałej między Józefem Połużynem a jego żoną Stefanją, mąż strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją ciężko w pierś, ranną odstawiono do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Połużyn po dokonaniu czynu zabarykadował się w mieszkaniu, by uniemożliwić jego aresztowanie. Wreszcie usiłował popełnić samobójstwo, celując do siebie z rewolweru w okolicę serca, kula jednak odbiła się o zegarek znajdujący się w lewej górnej kieszonce kamizelki. Niedoszłego samobójcę i sprawcę morderstwa aresztowano.

Kradzież 20.000 zł. w Borysławiu, Ujęcie kasiarzy.

Dnia 11. b. m. włamali się nieznani sprawcy do kancelarji firmy „Kern" w Borysławiu, skąd po rozbiciu ogniotrwałej kasy zabrali 1.000 dolarów i 10.000 zł. poczem zbiegli przez nikogo nie zauważeni. Wszczęte bezzwłoczne dochodzenia, doprowadziły do ujęcia niebezpiecznych włamywaczy a to: Marcina Melnarowicza i Filipa Kowalskiego, którzy niedawno opuścili więzienie. Obu aresztowano i odstawiono do Sądu.

W niedzielę dnia 15. grudnia b. r. w lokalu własnym odbyło się WALNE ZGROMADZENIE, członków Związku Przemysłowców i Kupców w Drohobyczu, przy bardzo licznym udziale członków, które zagaił b. prezes p. Leon Rosenschein. Po dość burzliwej dyskusji nastąpił wybór wydziału, który ukonstytuował się w dniu 16. bm. w następującym składzie:

jako Prezes Związku p. Korniło Izydor, zastępca p. Hopfinger Eisig, sekretarz p. Altkorn Józef, skarbnik p. Grauer Izrael, gospodarz p. Backenroth Salomon.

Jako członkowie wydziału:

Burg Samuel, Schnapp Adolf, Turnschein Isak, Löwenberg Aba, Rosenberg Abraham. Santner Benjamin, Rosenberg Izak.

Ostatnie zebranie Rady Kasy Chorych.

W powodzi komisarzy stryjska Kasa Chorych została oszczędzona. Zarząd i Rada nie zostały rozwiązane, Wybrani delegaci pełnią nądal powierzone im w wyborach mandaty, Stryjska Kasa jest jedną z najlepiej gospodarowanych, wielokrotnie przeprowadzone szkontra przez własną komisję rewizyjną i kontrolerów ze Lwowa to potwierdziło Przyczynił się do tego nastrój harmonijnej współpracy członków w zarządzie i w radzie

Większość delegatów zarządu i rady rozumie przyjęty mandat jako społeczny obowiązek i spełnia go w dobrej woli, Cyfry przytoczone przez dyrektora Kasy świadczą wymownie o jej rozwoju. Kto nieuprzedzenie porówna stan i zewnętrzny wygląd ambulatorjow obecnie z tem, co było przed trzema laty musi uznać wpadający w oko duży rozwój tej instytucji, Równolegle z tem podniosło się lecznictwo, co wszyscy z uznaniem podkreślili.

Cywilizacja zachodu, wnikająca coraz głębiej i w nasze stosunki wymaga teraz innego podejścia do spraw społecznych, i każdy biorący udział w życiu zbiorowem o tem wiedzieć coś winien, I dlatego każda krytyka dążąca do rozwoju i pomnażania siły świadczeń Kasy jest słuszna i konieczna Przeciwieństwa jakie nieraz zachodziły między pracodawcami i pracobiorcami zostały w imię słuszności i prawa załatwione. Wskazówki dla dobra Kasy były przyjmowane i przeprowadzone.

Ostatnie posiedzenie Rady Kasy pod innem odbyło się hasłem. Delegaci, ukraińscy pracobiorcy, nowy wprowadzili ton, niesłyszany dotychczas na posiedzeniach Kasy. Padały słowa zaczerpnięte ze zgromadzeń ludowych komunistów, z której to zresztą partji panowie ci dla oportunizmu przeszli do U.S.D. P., by metody i cele dawnej swojej partji przenieść do usdp.

Znane wyrażenia „nasze prawa“ itd. padały pod adresem prezydjum rady, gdy ono nie chciało się dać terroryzować okrzykom i wnioskom tych delegatów, którzy chcieliby gospodarować w Kasie po swojemu, wedle znanej recepty, którą mieszkańcy tutejsi dobrze pamiętają. I dla przeforsowania jednostki, która przed dwoma czy trzema laty opuściła partję komunistyczną, zrobiono narodowy krzyk i harmider. Na tej platformie znaleźli się robotnicy, inteligenci i mieszczanie ukraińscy. Miało się wrażenie, które chwilami stawało się pewnikiem, że nad wszystkiem góruje szowinizm narodowy usuwający różnice klasowe i społeczne i zlewający komunistę w jedno ciało z burżujem.

Ci panowie, którzy przedtem przemawiali w imię komunizmu, przemawiają obecnie jako prowodyrzy U. S. D. P. i on i charakter przemówień nie zmienił się. Przez całe bowiem życie pozostali wyłącznie i jedynie ukraińcami a partja komunistyczna, socjalistyczna czy inna to tylko przymiotnik używany w potrzebnych momentach.

Niektórzy panowie z P P. S chętnie się stroją obcemi piórami, i gdy sami są za słabi by nawet taką urządzić burdę, wspomagają zdradliwym podszeptem innych, by rozpętać burzę dla własnych celów. Elementy pierwotne na to chętnie idą i rodzi się żywiołowe oburzenie dla oka pozornie słuszne, w gruncie aranżerowane iście egoistyczną dłonią.

I rzucono na żer nienawiści te hasła i tych ludzi, których dopiero co uważano za najlepszych.

Heca się nie udała. Poważnie myśląca i odpowiedzialna część rady przeciwstawiła się zakusom jednostek myślących pozornie społecznie w rzeczywistości obłudnie i tylko egoistycznie, i stanęła po stronie słuszności i godności rady.

Dr. BENJAMIN MÜHLBAUER,

Magistrat jako kupiec i lokator.

Magistrat w ostatnim czasie wynajął kilka lokali. Suma jaką Magistrat płaci jest za duża w porównaniu z zwyczajnym czynszem w naszem mieście. Magistrat nie powinien tego uczynić.

Ostatnio Magistrat zabiera się do zakupu placów. Cena jaką Magistrat oferuje odpowiada cenom pokojowym, Czy panowie z Magistratu nie wiedzą nic o dewaluacji placów i budynków? Uważamy, że finanse Magistratu nie są tak świetne, by Magistrat miał zakupywać place, a już całkiem nieuzasadnione jest płacić więcej jak są ceny targowe.

Z jednej strony ściąga się niemiłosiernie podatki i zabiera się biedakom wszystko co można, by równocześnie kupować za drogie pieniądze place i wynajmywać wysokim czynszem lokale dla swoich instytucyj.

Do sprawy tej powrócimy w następnym artykule obszerniej.

Z wojew stanisławowskiego.

Komunikat.

W dniu 9. grudnia 1929 r. odbyło się 24 z rzędu posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego w Stanisławowie, pod przewodnictwem Pana Wicewojewody Antoniego Koncewicza.

Na porządku dziennym, obejmującym bardzo obszerną listę spraw bieżących znalazły się rozporządzenia porządkowe Wojewody stanisławowskiego o automatach i t. zw. aparatach zręczności, następnie szereg spraw z dziedziny gospodarczej i finansowej działalności związków komunalnych, sprawy dyscyplinarne członków zarządów gminnych, a w końcu sprawy odwołań budowlanych i podatkowych.

Rozwój organizacyjny Komitetu Floty Narodowej.

Komitet Floty Narodowej w ostatnich tygodniach zrobił jeszcze jeden poważny krok w kierunku swej organizacji.

Jak do chwili obecnej dorobek organizacyjny Komitetu Floty Narodowej w kraju przedstawia się następująco:

Po zaledwie dwuletniem istnieniu zorganizowano w kraju 560 Kół Komitetu Floty Narodowej z 200,000 członków. Wobec szybkiego rozwoju Kół oraz większego zainteresowania się szerokich sfer społeczeństwa, Centrala Komitetu przystępuje do organizacji Komitetów Wojewódzkich, które będą miały za zadanie zorganizowanie na swych terenach Kół Komitetów Powiatowych, a te ostatnie Kół Komitetów Gminnych i Miejskich. Praca w tym kierunku już posunęła się tak daleko, że z dniem 1. stycznia 1930 roku wszystkie Komitety Wojewódzkie będą już funkcjonowały. Komitet Floty Narodowej żywi najgłębszą wiarę, iż w roku 1930 cała Rzeczpospolita będzie pokryta niezmierną ilością Kół Kom. Fl. Nar., co pozwoli Komitetowi Centralnemu w żywszem tempie ziszczać ten wielki ideał państwowy, jakim jest posiadanie silnej floty morskiej, tembardziej teraz, kiedy K. Fl. N., postawił pierwszy realny krok przez kupno dla marynarki handlowej okrętu szkolnego.

Niezależnie od prac organizacyjnych na terenie Państwa, Komitet Floty Narodowej sięgnął i do wszystkich obywateli polskich na całym świecie. Za łaskawem poparciem p. Ministra Spraw Zagranicznych nawiązano kontakt ze wszystkimi obywatelami Polski wszędzie tam gdzie żywioł polski istnieje. Z tego źródła Komitet spodziewa się otrzymać w roku przyszłym dość znaczny zasiłek pieniężny, który pozwoli mu nabywać okręty dla Państwa, nadając im nazwy tych organizacyj polskich na obczyźnie, które najwydatniej do powstania naszej potęgi morskiej się przyczynią. Dzięki wielkiemu zrozumieniu przez szerokie

sfery społeczeństwa idei posiadania silnej floty morskiej, warunkującej potęgę naszego Państwa jak na lądzie tak i na morzu, Kom. Fl. Nar., żywi najgłębszą wiarę, że w najbliższym okresie pod sztandarem Komitetu Floty Narodowej staną do współpracy twórczej na morzu przez dobrowolne opodatkowanie się, począwszy od minimalnej kwoty 1 zł. rocznie, nie setki tysięcy, lecz miljony obywateli naszych jak w kraju tak i na obczyźnie, potwierdzając tem samem aforyzm naszego poety Wyspiańskiego, że „Polska to wielka Rzecz"!

Sprawozdanie

z działalności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Drohobyczu, od chwili założenia tj. od 17 listopada 1928 r. aż do 1 grudnia 1929.

Jedną z największych prac społecznych jest ulżyć niedoli, nieść pomoc cierpiącej ludzkości. I niedarmo Chrystus Pan powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Każde miasto, każda miejscowość ma swoich biednych, którymi zająć się jest obowiązkiem. I to było myślą przewodnią Ks. Dra Kazimierza Kotuli, proboszcza tutejszego miasta, by w Drohobyczu powołać do czynu istniejące jeszcze przed wojną, a przez kataklizmy wojenne zaumarłe dzieło św. Wincentego a Paulo. W tym celu udał się Ks. Dr. Kotula do Ordynarjatu biskupiego w Przemyślu z prośbą o pozwolenie wznowienia tej akcji i założenia Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego w Drohobyczu.

Pismem z dnia 26 października 1928. L. 5778/28 pozwolił Ks. biskup na założenie i przysłał swoje arcypasterskie błogosławieństwo dla tych, którzy do Stowarzyszenia przystąpią.

Dnia 17 listopada 1928, na zaproszenie Ks. Dra Kazimierza Kotuli proboszcza tutejszego miasta i Czesławy Arvayowej prezydentki Sodalicji Marjańskiej, odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne, na którem został wybrany Wydział.

W skład Wydziału weszli: Ks. Dr. Kotula jako dyrektor, Kazimiera Zamorska przewodnicząca, Zofja Markiewiczowa zast. przewodniczącej, Janina Harlenderówna sekretarka, Henryka Denasiewiczowa zast. sekret. skarbnictwo objęła Krzyszkowska Helena.

Stowarzyszenie początkowo liczyło 115 członków, a dziś 150, z tych 120 osób z wkładką miesięczną 50 groszy, a 30 po 1 zł. Prócz tego ma Stowarzyszenie 6 członków wspierających.

Z dniem 13 grudnia 1928. przystąpiło nasze Stowarzyszenie do Związku Metropolitalnego we Lwowie. Dnia 25 kwietnia 1929 trzy delegatki na własne koszta wzięły udział w Zjeździe Metropolitalnym tamże.

Stowarzyszenie odbyło w ciągu roku 17 posiedzeń, których myślą przewodnią było zebranie funduszu na rzecz biednych i zaradzenie chociaż w części biedzie, jaka w tym roku z powodu ciężkiej zimy była większą. Fundusze na rzecz biednych stanowiły;

1. Wkładki członków zwyczajnych i wspierających,
2. Ofiary poszczególnych banków i firm,
3. Zbiórki uliczne i w kościele,
4. Subwencje Magistratu i Starostwa,
5. Dochód z puszek i posiedzeń.

Prócz tego Gmina miasta Drohobycza dała 3 sągi i 450 polan drzewa opałowego, a hrabia Tarnowski z Wróblowic 200 q zboża.

Stowarzyszenie przez rok ten, w czasie zimy zaopatrywało 61 rodzin i 50 osób samotnych osobliwie starców. Obecnie ma w opiece 28 rodzin i 35 osób.

Oprócz datków na dożywienie udzielono także wsparcia w gotówce na koszta leczenia.

Panie rejonowe, niosąc biednym pomoc materjalną, wnosiły temsamem i pomoc duchową, pomnąc na słowa wielkiego Mistrza; „Nie kochalibyśmy bliźnich jak samych siebie, gdybyśmy się nie starali przychylić im najwyższego dobra tj. miłości Bożej".

Wszystkim dobrodziejom, którzy w jakikolwiek sposób przyszli z pomocą Stowarzyszeniu dziękujemy staro-polskim „Bóg zapłać".

Zamorska Kazimiera
prezydentka
Ks. Dr. Kotula Kazimierz
Dyrektor
Harlender Janina
sekretarka.

Zestawienie bilansu

za czas od 1. XII. 1928. do 1. XII. 1929.

D O C H Ó D

Wkładki członków zwyczajnych	940·39
Wkładki członków wspierających i ofiary	
Wp. Idzi Markiewicz	5·—
„ Rajmund Jarosz	50·—
Dyrekcja „Polmin"	50·—
Rafinerja „Galicja"	250·—
Rafinerja „Dros"	50·—
Wp. Dyrektor Metzis	50·—
„ Inżynierowa Bauerowa	50·—
Bank Polski	30·—
Bank Dyskontowy	50·—
Bank Związkowy	15·—
Bank Przemysłowy	20·—
Wp. Dyrektor Jamrógiewicz	10·—
„ N. N.	5·—
„ Zofja Olankowska	20·—
Dochód z wenty	1436·85
Zbiórka w kościele	120·75
Zbiórki uliczne	480·75
Zbiórki z puszek	68·—
Subwencja Starostwa	300·—
Subwencje Gminy Drohobycz	760·—
Zwrot pożyczki	20·—
Ofiary na zebraniach	54·95
	4.837·69

W Y D A T K I

Wydatki administracyjne	292·76
za bony wydano	3.589·54
gotówką i na lekarstwa udzielono wsparć	395·16
	4.277·46

ZESTAWIENIE OGÓLNE

Dochody	4.837·69
Wydatki	4.277·46
Stan kasy	560·23

Helena Krzyszkowska
skarbniczka

Komisja rewizyjna:
M. Witkiewiczowa E. Januszewska

Smarowanie samochodu w zimie.

Z nadejściem zimy zaczyna się epoka kłopotów dla automobilisty, jeśli, oczywiście. nie wie on, jak należy przygotować samochód na okres mrozów.

Dział obsługi General Motors w Polsce, pragnąc zaoszczędzić właścicielom i kierowcom samochodów wiele niepotrzebnych kłopotów, opracował cztery artykuły, dotyczące konserwacji samochodów w zimie.

Artykuł niniejszy dotyczy racjonalnego smarowania samochodu w porze zimowej.

W ciągu ostatnich dwóch lat wiele marek samochodowych wprowadziło urządzenie do przewietrzania karteru silnika. Liczni właściciele samochodów nie doceniają znaczenia tego nowoczesnego udoskonalenia, jakkolwiek dla wszystkich samochodów, zwłaszcza podczas jazdy w zimie, posiada on nadzwyczaj doniosłe znaczenie.

Jednym z produktów spalania mieszaniny benzyny i powietrza — jest woda. W czasie pracy silnika przeważna jej część w postaci pary uchodzi przez rurę wydechową, pewna cząstka jednak przedostaje się mimo wszystko do karteru. W lecie, kiedy karter jest nagrzany, woda pozostaje w postaci pary i wychodzi przez rurę powietrzną karteru. W zimie natomiast, gdy silnik jest chłodny, para ta zgęszcza się i skrapla na ściankach karteru, mieszając się następnie z olejem. Obecność wody w karterze jest nader niepożądana, gdyż może ona z łatwością zamienić się w lód i zamknąć wąskie drogi oleju.

Drugiem niebezpieczeństwem dla silnika jest siarka, która może przeniknąć do karteru. Większość gatunków benzyny zawiera drobną jej ilość, pomimo że dobra destylacja zmniejsza ją do minimum. Przy spalaniu siarki wywiązuje się bezwodnik kwasu siarkowego, który absorbując parę wodną, zamienia się w kwas siarkowy, zgubnie oddziaływujący na szlifowane stalowe części silnika, jak np. sworznie tłokowe itd. Latem silnik jest mniej narażony na niebezpieczeństwo kwasu siarkowego, gdyż para w karterze ulatnia się całkowicie przez rurę przewietrznika.

Celem usunięcia wody i siarki, w czasie, gdy są one jeszcze w postaci pary, czyli zanim zetkną się z olejem w zbiorniku, zainstalowane jest urządzenie do przewietrzania karteru. Tem niemniej dbały właściciel samochodu, niezależnie od tego, sprawdza od czasu do czasu olej w karterze, by upewnić się, czy niema tam wody. Jest to szczególnie ważne wówczas, gdy odbywa on tylko krótkie jazdy, połączone każdorazowo z zatrzymywaniem silnika i uruchomieniem go po upływie dostatecznie długiego czasu, by silnik mógł wystygnąć. Jeżeli wóz nie jest zaopatrzony w urządzenie przewietrzające karter, lub inny przyrząd, rezerwujący własności smarne oleju, zachodzi potrzeba o wiele częstszej zmiany oleju. Niemożliwe jest oznaczyć dokładnie, co ile kilometrów powinno to być uskuteczniane z powodu znacznej różnicy precyzji mechanizmu poszczególnych marek samochodowych, Jednakże jako maximum

drogi, jaką można przebyć nie zmieniając oleju przy temperaturze w pobliżu zera — należy przyjąć przestrzeń 500 — 1000 km.

Jeżeli chodzi o olej, powinien on być zawsze najlepszej jakości, przyczem należy upewnić się, czy jest on gatunku odpowiedniego do jazdy w zimie. Naogół można powiedzieć, że bezpieczniej jest zdecydować się na zbyt rzadki olej, aniżeli naodwrót.

Przy zbliżających się chłodach zazwyczaj pamiętamy o zmianie oleju w silniku, ale zapominamy o skrzynce przekładniowej i dyferencjale. W zimie gęsty smar nie będzie dobrze spełniał swego zadania: zamiast oblewać zazębiające się powierzchnie trybów, będzie on twardniał i przestanie przenikać, dlatego też, stosowanie odpowiedniego na zimę gatunku smaru jest i tutaj bardzo ważne.

W związku z używaniem do napędu silników samochodowych rozmaitego ciężaru paliwa w różnych warunkach atmosferycznych, konieczna jest pewna dodatkowa regulacja karburatora dla dania silnikowi bogatszej mieszanki w chwili rozruchu, szczególnie w chłodnej porze roku. Czynność tę, popularnie zwaną u nas „zalaniem", ułatwia nam wygodnie umieszczony na desce rozdzielczej guziczek prętu dławika. Podczas chłodów, przy rozruchu, możemy pociągnąć za ten guziczek, wyciągając go na krótką chwilę do końca. Po pierwszym zaraz wybuchu silnika należy guziczek wcisnąć do pół drogi, a po chwili, gdy silnik pracuje już równo i nie zachodzi obawa, że „zgaśnie", należy bezwarunkowo guziczek wepchnąć do końca, i tem samem pozostawić drogę powietrza głównego całkowicie wolną. Bogata mieszanka ułatwia wprawdzie rozruch silnika, jednak dla stałej pracy jest bardzo szkodliwa i nieekonomiczna. Będzie ona przyczyną nierównej pracy, tzw. przerywania, i pomijając znaczne zużycie samego paliwa, będzie powodowała rozcieńczenie oleju w karterze. Dlatego też należy pamiętać o zasadzie: „Unikać zbędnego używania dławika".

Podczas chłodów, przed należytem zagrzaniem się, silnik nie może rozwijać normalnej mocy i nie powinno się od niego tego wymagać. Ale też po uruchomieniu zimnego silnika nie należy nigdy akcelerować go celem szybszego rozgrzania, a raczej dozwolić mu rozgrzać się samemu przy miernie otwartej przepustnicy powietrza. Wtedy olej z łatwością się rozgrzeje i zacznie swobodnie dopływać do wszystkich trących się powierzchni. Stąd też przy ruszaniu z miejsca należy unikać gwałtownego naciskania akceleratora. W ten sposób nietylko sprzyja się powstawaniu „strzał" w karburatorze, lecz również zwiększa się ilość nierozpylonej benzyny w komorach wybuchowych silnika, a obydwa te zjawiska są bardzo niepożądane.

Należy zawsze spojrzeć na wskaźnik oleju natychmiast po rozruszeniu silnika. Jeżeli wskazówka na tarczy nie posuwa się po kilku obrotach, należy zatrzymać natychmiast silnik, gdyż oznacza to, że olej nie krąży, prawdopodobnie z powodu obecności lodu w karterze względnie zbytniego zestalenia się oleju.

Przestrzeganie podanych w tym artykule wskazówek ma duże znaczenie. Zastosowanie się do nich będzie wystarczało do usunięcia głównych trudności, gdyż wyczerpują one w zarysie problem smarowania w zimie.

Konferencja europejskich dyrektorów naczelnych General Motors w Paryżu.

Na konferencji naczelnych dyrektorów placówek General Motors w Europie, odbytej w ubiegłym tygodniu w Paryżu pod przewodnictwem p. G. K. Howarda, Dyrektora Regjonalnego General Motors na Europę, obradowano nad planem działalności na rok 1930 oraz nad obecną sytuacją gospodarczą. W wyniku tych obrad postanowiono przeprowadzać wszelkie operacje ogłędnie, stosując się ściśle do budżetów. Wszelkie mniej potrzebne wydatki zostaną zniesione, w taki jednak sposób, by nie przeszkodziło to prawidłowemu funkcjonowaniu przedsiębiorstw i należytemu wywiązywaniu się ich ze swych zadań. Sprzedaże mają być wzmożone. Celem wypełnienia tego postulatu fabryki będą dostarczać wozy do wszelkich miejscowości w sposób możliwie najtańszy, rozszerzając w ten sposób źródła zbytu. Omawiając obecną sytuację stwierdzono, że spekulacje giełdowe amerykańskie mają się ku końcowi, a rok nadchodzący zapowiada się nader pomyślnie.

Nadprodukcji w Ameryce niema, a zastępcy General Motors są w dobrem położeniu. Współzawodnictwo poszczególnych firm samochodowych będzie w nadchodzącym roku tak wzmożone, że tylko dobrze zorganizowane przedsiębiorstwa wyjdą zwycięsko. Plany amerykańskie, choć oparte na oszczędnych podstawach, zakrojone są na szeroką skalę. Cena pieniądza wykazuje tendencję zniżkową. Wszystko to pozwala na wzmocnienie stanowiska zastępców General Motors również i na terenie Polski i da im jeszcze jeden atut we współzawodnictwie z innemi wyrobami.

Poza p. W. L. Pawłowskim, Dyrektorem Naczelnym General Motors w Polsce, na konferencji uczestniczyli reprezentanci placówek General Motors w Aleksandrji, Antwerpji, Berlinie, Kopenhadze, Madrycie i Sztokholmie.

ODEZWA.

W statystyce śmiertelności z powodu gruźlicy stoi Polska niestety w pierwszym rzędzie. Z powodu gruźlicy traci kraj rocznie 70,000 ludzi zmarłych, zaś dziesięć razy tyle osób jest niezdolnych do pracy· Jeżeli w tak małym kraju jak Danja, umiera rocznie na 10.000 mieszkańców tylko 8 osób, a w Polsce powyżej 20-tu to wina leży w niedostatecznej, bo małej organizacji walki z gruźlicą u nas. Polski Związek Przeciwgruźliczy pozostający pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej urządza za przykładem zagranicy w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych corocznie w grudniu **miesiąc przeciwgruźliczy**. W tym miesiącu zbiorowy wysiłek obywateli, instytucji rządowych, samorządowych i społecznych, ma dostarczyć funduszów na skuteczną walkę z gruźlicą, a wyrazem tego wysiłku powinno być nabycie znaczka przeciwgruźliczego, w ten sam sposób zbiera Francja rocznie 20 mil. franków:

Apelujemy do całego społeczeństwa naszego Województwa:

W miesiącu grudniu znaczek przeciwgruźliczy znaleźć się powinien w każdej instytucji rządowej, i prywatnej, we wszystkich towarzystwach społecznych, w każdem przedsiębiorstwie handlowem i przemysłowem.

Każdy obywatel, mężczyźni, kobiety, dzieci, starzy i młodzi, duchowieństwo, pracujący w zawodach wolnych, wojskowi i robotnicy, wszyscy powinni zakupić znaczek przeciwgruźliczy.

Hasło: „Do walki z gruźlicą“ ma w grudniu wniknąć do najdalszych zakątków wtedy wyniki tej walki zbliżą nas do tego stanu, jaki osiągnęły kraje zachodnie.

KOMITET OBYWATELSKI.

PREZYDJUM HONOROWE.

JWP. WOJCIECH Hr. GOŁUCHOWSKI
Wojewoda Lwowski.

Ks. Dr. BOLESŁAW TWARDOWSKI
Arcybiskup i Metropolita Lwowski.

JWP. Prof. Dr. Allerhand Maurycy.
JWP. Senator Decykiewicz Włodzimierz.
JWP. Eckhard Czesław, Starosta Lwowski.
JWP. Dr. Markowski Zygmunt, Rektor Akademji Medycyny Weterynaryjnej.
JWP. Moszoro Dominik, Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów.
JWP. Inż. Prachtel-Morawiański Paweł, Prezes Dyrekcji Kolejí.
JWP. Dr. Polak Tadeusz, Prezes Izby Skarbowej.
JWP. Pytlakowski Ignacy, Kurator Okręgu Szkolnego lwowskiego.
JWP. Dr. Schramm Hilary, Rektor Uniwersytetu.
JWP. Inż. Weigel Kasper, Rektor Politechniki,
JWP. Woycicki Czesław, Prezes Sądu Apelacyjnego.

ZA KOMITET ŚCISŁY:

PREZES HONOROWY:

JWP. Dr. Mikołajski Szczepan, Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego.

Dr. WYSOCKI JÓZEF
Sekretarz wykonawczy Terytorjalnego Twa Przeciwgruźliczego.

Dr. ZABŁOCKI STANISŁAW
Prezes Terytorjalnego Twa Przeciwgruźliczego.

Druk Anieli Broś Drohobycz.Tel. 270.- Miejsce wydania Drohobycz. Wydawca: M. Tannenbaum i Ska. Redaktor odp. M. Tannenbaum.